

Nowy rząd w Niemczech

Wolniejsze tempo transformacji energetycznej?

Kolejne cztery lata mogą okazać się przełomowe w polityce wspierania zielonej energii w Niemczech. Kraj, który postanowił odejść od paliw kopalnych na rzecz odnawialnych źródeł energii, stawia pod znakiem zapytania dotychczasową ścieżkę tego procesu. On sam ma być kontynuowany, jednak jego tempo będzie prawdopodobnie znacznie wolniejsze.

„Superminister” zamiast oddzielnego ministerstwa

Przez kolejne cztery lata w Niemczech będzie rządziła wielka koalicja partii CDU, CSU oraz SPD. Podpisana przez te ugrupowania umowa koalicyjna nakreśla kierunki działań rządu, również w zakresie transformacji energetycznej. Jednak wydaje się, że równie ważna jak te zapisy jest osoba, która za transformację energetyczną będzie odpowiedzialna. Do tej pory sfera kształtowania polityki energetycznej należały głównie do Ministerstwa Środowiska, jednak z pewnymi kompetencjami Ministerstwa Gospodarki. Stwarzało to problemy koordynacyjne, z tego powodu rozważano utworzenie oddzielnego Ministerstwa Energetyki. Ministerstwa takiego w nowym rządzie jednak nie będzie. Całość zagadnień związanych z polityką energetyczną przesunięto do Ministerstwa Gospodarki, które od tej pory nosi nazwę – Ministerstwo Gospodarki i Energetyki. Ze względu na jego rangę, nasi sąsiedzi nieoficjalnie nazywają je „superministerstwem”. Na jego czele stanął Sigmar Gabriel. Pozycja „superministra” w rządzie odpowiada jego pozycji szefa partii współrządzącej. Socjaldemokraci nie kryją jednak, że ta koalicja nie jest ich wymarzoną, a udział w rządzie chcą wykorzystać jako szansę na wzmocnienie partii przed następnymi wyborami. Tak więc wydaje się,

że Sigmar Gabriel jest zdeterminowany, aby projekt transformacji energetycznej stał się (jego) sukcesem.

Niemiecka energetyka: „chaos i anarchia”?

Przejmując odpowiedzialność za transformację energetyczną, Sigmar Gabriel z pewnością zdaje sobie sprawę ze złożoności zagadnienia. W latach 2005–2009 był ministrem środowiska w rządzie federalnym. Jego ocena obecnej polityki energetycznej również nie stanowi tajemnicy. Jeszcze na krótko przed wyborami w wywiadzie dla jednego z czołowych tytułów ekonomicznych „Die WirtschaftsWoche” ocenił, że w niemieckiej energetyce od dwóch i pół roku panują „chaos i anarchia”. Wskazał na konieczność fundamentalnej zmiany obowiązującej obecnie ustawy o OZE (EEG). Wg jego oceny była ona skuteczna, kiedy energia odnawialna stanowiła niszę na rynku. W chwili obecnej obowiązująca ustawa jest szkodliwa zarówno dla konkurencyjności gospodarczej Niemiec, jak też dla rozwoju OZE. Jego zdaniem producenci zielonego prądu muszą zostać mocniej włączeni w rynek, a dynamika rozwoju instalacji OZE być silniej kontrolowana. Nie kryje również, że w jego opinii nie jest możliwa jednoczesna rezygnacja z elektrowni jądrowych i elektrowni węglowych. Wg niemieckiego planu od-

chodzenia od energii atomowej, począwszy od ostatniego dnia 2015 roku do nocy sylwestrowej 2022 roku, z użytkowania będą wyłączane kolejne z dziewięciu jeszcze działających elektrowni jądrowych. W chwili obecnej wytwarzają one niemal 15% całkowitej produkcji brutto energii elektrycznej w Niemczech. Dla Sigmaro Gabriela jest jasne, że w tej sytuacji elektrownie węglowe będą miały uzasadnienie jeszcze przez wiele kolejnych lat.

Umowa koalicyjna: co z transformacją energetyczną?

Zapisy umowy koalicyjnej są w swojej wymowie zgodne z wypowiedziami Sigmaro Gabriela sprzed wyborów. Ustalone przez koalicyjantów cele rozbudowy OZE na poziomie 40–45% krajowego zużycia energii brutto do 2025 roku oraz 55–60% do roku 2035 oznaczają spowolnienie tempa rozwoju zielonej energetyki oraz zapewniają przetrwanie przez co najmniej kilkanaście lat elektrowniom węglowym. W chwili obecnej około 23% energii elektrycznej brutto zużywanej w Niemczech to energia ze źródeł odnawialnych. W latach 2009–2013 średni roczny przyrost udziału zielonej energii w miksie energetycznym Niemiec wynosił ok. 2,2 punktu procentowego. Ustalony cel rozbudowy OZE na rok 2025 w wysokości 40–45% oznacza mocną redukcję tempa przyrostu udziału zielonej energii nawet do mniej niż 1,5% w skali roku. Jeżeli nałoży się na to fakt wyłączania z eksploatacji kolejnych elektrowni jądrowych w latach 2015–2022, widać, że udział węgla w produkcji energii elektrycznej w Niemczech ma szansę pozostać w perspektywie kilkunastu kolejnych lat na porównywalnym poziomie. W tej sytuacji rodzi się pytanie, w jaki sposób Niemcy zamierzają osiągnąć cel redukcji dwutlenku węgla o 40% do 2020 roku (rokiem bazowym jest rok 1990)? Umowa koalicyjna takiej odpowiedzi nie daje, jednak zawiera deklarację wypełnienia tego zobowiązania.

Oprócz sformułowania celów rozbudowy OZE umowa koalicyjna określa bardziej szczegółowo kierunki wspierania rozwoju energii z poszczególnych źródeł. Koalicyjanci deklarują chęć zmniejszenia dopłat do lądowej energetyki wiatrowej. Chcą ograniczyć wspieranie biogazowni jedynie do tych jednostek wytwórczych, które w przeważającej mierze wykorzystują substraty odpadowe. Morska energetyka wiatrowa miałaby być wspierana na dotychczasowych warunkach z pozytywną dla inwestorów zmianą dotyczącą wydłużenia pewnych terminów. Niezmienione miałyby pozostać obowiązujące obecnie mechanizmy wsparcia fotowoltaiki. Koalicyjanci ocenili je pozytywnie, wskazując na ich efektywność

w uzyskiwaniu założonych celów rozwoju instalacji PV.

System aukcji – czyżbyśmy nie byli odosobnieni?

W umowie koalicyjnej pojawił się zapis o możliwości wprowadzenia systemu aukcji jako mechanizmu wsparcia energii ze źródeł odnawialnych. Miałyby to nastąpić od 2018 roku, a więc po kolejnych wyborach. Możliwość ta obwarowana jest jednak warunkiem, że system aukcji okaże się efektywniejszym narzędziem wspierania rozwoju OZE niż stosowane obecnie taryfy gwarantowane (feed in tariffs) i umożliwi osiągnięcie założonych celów przy niższych kosztach. Czy tak jest, miałyby pokazać aukcja pilotażowa przeprowadzona najpóźniej w 2016 roku. Jej przedmiotem byłyby instalacje fotowoltaiczne o łącznej mocy 400 MW. Ponadto pozwoliłaby ona na zebranie doświadczeń oraz wypracowanie optymalnego modelu przyszłych aukcji.

Opisana w niemieckiej umowie koalicyjnej droga dochodzenia do systemu aukcji, jako ewentualnego mechanizmu wspierania OZE, jest ciekawa w kontekście projektu polskiej ustawy o OZE przewidującej system aukcyjny. Wydaje się, że nasi zachodni sąsiedzi podchodzą do tego mechanizmu dużo ostrożniej niż polskie Ministerstwo Gospodarki.

Nowelizacja niemieckiej ustawy o OZE

Umowa koalicyjna to jedynie spis intencji partii rządzących. Decydujące jest, jakie zapisy znajdują się w ustawie o EEG. Koalicyjanci deklarują chęć jej szybkiej zmiany. Projekt nowelizacji miałby zostać przedstawiony przed Wielkanocą 2014 roku, a głosowany latem. Fakt, że partie rządzące posiadają 80% głosów w Bundestagu, wcale nie gwarantuje, iż przeforsowanie zapisów z umowy koalicyjnej będzie łatwe. Ustawa taka musi być zatwierdzona również przez izbę wyższą parlamentu – Bundesrat, w którym zasiadają delegaci krajów związkowych. Tutaj z kolei decydującą rolę odgrywa nie tyle przynależność partyjna, co interesy poszczególnych krajów związkowych. A te są bardzo różnorodne. Przykładowo Szlezwik-Holsztyn najchętniej produkowałby prąd z wiatru dla całych Niemiec. Bawaria chciałaby być niezależna energetycznie. Nadrenia Północna-Westfalia jest ekonomicznie uzależniona od energetyki węglowej, a landy wschodnie obawiają się o zlokalizowanych u nich producentów z branży solarnej. Przeforsowanie rozwiązań łączących wszystkie te interesy nie jest łatwe. Poprzedniemu Ministrowi Środowiska, Peterowi Altmaierowi, chcącemu zreformować system wspierania OZE, sztuka ta się nie udała.

Czy wielka koalicja zatrzyma wielki projekt transformacji energetycznej?

Nawet jeżeli w Niemczech zapisy umowy koalicyjnej w punkcie dotyczącym celów rozwoju produkcji zielonego prądu przez wiele środowisk odbierane są jako rozczarowujące, warto rozpatrywać je na tle całego złożonego procesu, jakim jest transformacja energetyczna. Jest to projekt o fundamentalnym znaczeniu dla gospodarki, wymagający koordynacji działań na wielu płaszczyznach. Jego składowe to: rezygnacja z energii jądrowej do 2022 roku, rozbudowa mocy wytwórczych instalacji OZE, zwiększenie efektywności energetycznej, rozbudowa sieci przesyłowych, budowa nowych koniecznych elektrowni konwencjonalnych oraz magazynów energii. To wszystko może odbyć się kosztem pewnego ograniczenia suwerenności krajów związkowych w zakresie kształtowania ich polityki energetycznej. Cały ten złożony proces musi przy tym odbywać się w taki sposób, aby jego koszty nie wpłynęły negatywnie na konkurencyjność niemieckiej gospodarki. Jeżeli weźmie się pod uwagę skalę i złożoność procesu, osiągnięte obecnie 23% udziału zielonej energii w zużyciu energii brutto w Niemczech i zwiększenie tego udziału do 40% lub nawet 45% w ciągu kolejnych 12 lat nie wydaje się planem mało ambitnym. Jeżeli Niemcy udowodnią, że jest to możliwe, będzie to droga, którą mogłyby pójść inne kraje.

Źródła:

- Federalny Związek Gospodarki Energetycznej i Wodnej (BDEW), www.bdew.de
- Kształtować przyszłość Niemiec. Umowa koalicyjna między CDU, CSU i SPD. 18. legislatura.
- WirtschaftsWoche, 2.09.2013

Barbara Adamska ADM Poland



Barbara Adamska, ekspert w dziedzinie polityki i gospodarki niemieckiej. Specjalista w zakresie energetyki odnawialnej. Założycielka ADM Poland, firmy oferującej wsparcie sprzedażowe i marketingowe dla firm z obszaru niemieckojęzycznego wchodzących na rynek polski. Przez 10 lat odpowiedzialna za sprzedaż i marketing w Polsce koncernu Mitsubishi Electric Europe B.V. (dywizja Visual Information Systems). Wcześniej jako rzecznik Carcade S.A. jeden z najlepszych rzeczników prasowych instytucji finansowych w Polsce (wg Gazety Prawnej oraz Home&Market).